

Moja refleksja na temat Salonów Poezji

Każdy człowiek ma swoje miejsce w życiu. Każdy człowiek ma swoje miejsce na ziemi. Chodzi mi o naszą codzienność, czyli dom, praca, rodzina albo samotność itp. Poruszamy się w schematach, wygodnych, lub mniej wygodnych, ale zawsze własnych i tych samych. Nasza codzienność przykryta jest kobiercem chronionych przez nas znaczeń, przekonań, rzecz jasna najlepszych z możliwych (tu można przymrużyć oko). Jednak nie da się ukryć, że ludzie lubią myśleć, że mają rację, to pomaga im utrzymać swoją wartość na odpowiednio wysokim poziomie, albo chociaż ponad to, co ich irytuje bądź rani. Do czego zmierzam...

Ostatniej jesieni wędrowałam moimi utartymi ścieżkami, dom, praca, dom, z przerwami na wizyty u stomatologów, lekarzy oraz na zebraniach szkolnych. Mój przyjaciel powiedział mi, że w Szczucinie będą odbywały się Salony Poezji i odesłał mnie do informacji na portalu. Przyznaję, że informację tę przyjął z bardzo lekkim poważaniem. Szczucin od dziecka, kojarzył mi się z jarmarkami, gdzie ubierały się wszystkie moje koleżanki, a na które to jarmarki nigdy nie udawało mi się trafić. Szczucin, kojarzył mi się z małym miasteczkiem, przez które przejeżdżało się w podróży np. do Krakowa. Szczucin kojarzył mi się z dobrymi lodami, ale z salonami poezji? Nie pasowały mi do tego miasta ani salony, ani poezja. Zlekceważyłam temat jedynie powierzchownie, bo ciągle korciło mnie, by to jednak sprawdzić. Mówią, że ciekawość to pierwszy stopień do piekła, absolutny absurd. W moim przypadku ciekawość, okazała się pierwszym stopniem do nowego spojrzenia na świat, ten najbliższy sercu, bo lokalny, na wyciągnięcie ręki.

Co było dalej? Po zapoznaniu się z programem, nadal bez entuzjazmu, udałam się na Salony Poezji do Szczucina. Tego wieczoru wiersze Kazimierza Przerwy-Tetmajera czytał bardzo zdolny aktor - Szymon Szczęch. Słowa poezji spadały na mnie, wbijając mnie coraz mocniej w krzesło. Genialna oprawa muzyczna dodawała uroku i tajemniczości. Te wiersze pamiętałam z liceum, wtedy ich nie lubiłam, bo nie rozumiałam. Tego wieczoru połykałam każde słowo, każdy wers. Byłam wzruszona, oczarowana i zachwycona stylem, w jakim zostało poprowadzone spotkanie. Nasza codzienność nie pozwala nam na tego rodzaju doznania. Jesteśmy zagonieni, zagubieni i oscylujemy raczej na poziomie racjonalnego konsumpcjonizmu. Pracujemy, płacimy rachunki, zabiegamy o rzeczy doczesne. Jako sukces uznajemy przeczytanie 10 stron książki. Nie zastanawiamy się, czy jesteśmy szczęśliwi, po prostu żyjemy, funkcjonujemy, a nasz czas wyznaczają nam święta, urodziny, weekendy. Wydaje nam się, że mamy wszystko dobrze poukładane. Przynajmniej mi się tak wydawało. Poezja dotyka wyższych sfer naszej duszy, naszego serca. Poezja kieruje nas na nowe, nieodkryte dotąd ścieżki poznania. Poezja sprawia, że jesteśmy trochę lepsi, bo dotyka najbardziej wrażliwych miejsc naszego umysłu. Zapomniałam, jak to jest kiedy człowiek odpływa myślami w nieznaną. Codzienność wymusza na nas bycie na ciągłym posterunku. Z całego serca dziękuję organizatorom za to, że tuż po sąsiedzku, zafundowali mieszkańcom możliwość pocucia wyższej kultury. Dziękuję, za możliwość oderwania się od rzeczywistości, od codzienności, od monotonii.

Kolejne Salony Poezji spędziłam z Panią Anną Seniuk. Kolejny cudowny wieczór, bardziej świadomy, bo szok po pierwszym spotkaniu minął. Oczywiście szok w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Wspaniałe przedsięwzięcie, które potrafi

wprowadzić do małego miasteczka powiew świeżości, powiem zmian na lepsze, powiem swego rodzaju luksusu. Bo jak nazwać możliwość rozmowy z aktorem, którego podziwia się jedynie na ekranie telewizora? Jak nazwać możliwość wysłuchania koncertu muzyki poważnej na żywo, kiedy zazwyczaj ogląda się na ekranie festiwale, gdzie trudno zobaczyć nawet wykonawcę spod paska konkursów i pozdrowień z błędami ortograficznymi, wysyłanymi przez telewidzów. Poprzez ten projekt, zmienił się mój obraz Szczucina, zmienił się mój obraz postrzegania środowiska lokalnego. Pokazaliście Państwo, że można głębiej przemyślaną inicjatywą odmienić postrzeganie świata innych, a co za tym idzie sprawić, że poczują się lepiej. Jeżeli człowiek czuje się dobrze, staje się dobry. Jeszcze trzy miesiące temu, myślałam, że w Szczucinie można jedynie się ubrać i zjeść dobre lody. Dziś to miasto zdobyło moje serce i na zawsze pozostanie symbolem swego rodzaju reaktywacji wewnętrznej wrażliwości. Wszystko to za sprawą Salonów Poezji. Kto nie wstąpił, niech żałuje.

Katarzyna Hudy